

5

Dziecko sześćoletnie w szkole

Zdzisław Ratajek

Uniwersytet Jana Kochanowskiego

Dziecko 6-letnie w szkole

Wprowadzenie

Rok szkolny 2009/10 rozpoczynamy w sytuacji, gdy próg szkoły podstawowej przekraczają po raz pierwszy dzieci 6-letnie. Tym razem już nie kierują się do „zerówki”, ale do klasy I. Rozpoczyna się rozłożony na parę lat proces obniżania wieku obowiązku szkolnego. Jest to m.in. wynikiem konieczności przystosowania naszego systemu oświatowego do obowiązujących dużo wcześniej w innych krajach Europy zasad organizacji edukacji powszechnej. Argument ten jest tu jednak najmniej istotny, są bowiem dużo ważniejsze powody tej decyzji. Jest to przede wszystkim wynikiem cywilizacyjnych przemian, technologicznych wymuszeń oraz społecznych i kulturowych faktów, które dzieciom, żyjącym w XXI w., stworzyły zupełnie **nowe warunki rozwoju**. Warunki te są dla nich od najmłodszych lat naturalnym środowiskiem codziennych doświadczeń. To one „narzucają” **współcześnie dzieciom inny sposób poznawania świata, jakkolwiek nadal przebiega on według tych samych psychologicznych i pedagogicznych zasad: od tego co bliskie, do tego co dalsze, od tego co łatwe, do tego co trudniejsze, od tego co przyjemne, do tego co dostarcza mniej przyjemnych wrażeń**. W tym (zupełnie nowym), cywilizacyjnym kontekście dzieci przeżywają swoje szczęśliwe dzieciństwo, radości, satysfakcje, sukcesy, powodzenia i niepowodzenia, rozczarowania i smutki; inne są okoliczności, ale w relacjach z rodzicami dzieci nadal oczekują miłości, ciepła i domowego bezpieczeństwa. *Ze zrozumieniem trzeba przyjąć nam, że rodzice, obserwując nadmierną ingerencję elektronicznej technologii*

w „codziennosc” ich dzieci, doświadczają niepokoju o ich wszechstronny rozwój, niestety, wykazując często całkowitą bezsilność w tym zakresie. Cywilizacyjna rzeczywistość XXI w. jest wszędzie, blisko dziecka, dlatego szkoła jest obecnie potrzebna wcześniej, niż miało to miejsce dotychczas, musi też przedstawić nową ofertę koncepcji edukacyjnej dla najmłodszych. Szkoła nie może być traktowana jako swoista konkurencja dla rodziny tradycyjnie zapewniającej spokojne dzieciństwo. Konkurent jest gdzie indziej, coraz silniejszy i coraz bardziej atrakcyjny, i tylko profesjonalna instytucja edukacyjna, jaką jest szkoła, może być dla dziecka 6-letniego swoistym „kołem ratunkowym”, które ocali w dziecku jego indywidualne dyspozycje, zainteresowania i wrodzone talenty, uchroni przed ich degradacją w medialnym „szumie” oraz deformacją, które przejawiać się mogłyby w postawach przeciętności, bezrefleksyjności i intelektualnej miernoty.

Jeżeli nie miało to miejsca dotychczas, to obecnie, mimo że dzieci sześciolatnie już stały się uczniami kl. I, **zachodzi potrzeba przeprowadzenia w każdej szkole otwartej debaty z udziałem nauczycieli edukacji zintegrowanej, nauczycieli przedszkoli funkcjonujących w danym środowisku i rodziców, w celu opracowania własnego modelu dobrej szkoły**, uwzględniającej nową sytuację wynikającą z obecności w niej uczniów 6-letnich. Jest to zadanie nie tylko dla dyrektora szkoły, ale całego zespołu pedagogicznego. Podstawą optymistycznego odniesienia do faktu rozpoczynania nauki szkolnej przez dzieci 6-letnie niech będzie przeświadczenie, że wprowadzone zmiany nie ograniczają dziecku szczęśliwego dzieciństwa, czy też prawa do zabawy i przeżywania radości, ale mogą życie sześciolatka wzbogacić, dostarczyć nowych przeżyć i doświadczeń, i to zarówno w sferze poznawczej, jak i społeczno-emocjonalnej. Nie czynią też jego codziennego życia uboższym ale pełniejszym, na miarę bycia dzieckiem cywilizacji XXI w. Wypowiedzi wielu nauczycieli, dyrektorów szkół i pracowników różnych szczebli oświatowego nadzoru – z ministrem edukacji włącznie – przyjąć można jako dowód właściwego rozumienia tego nowego zobowiązania, jakie oświata obecnie otrzymuje wobec społeczeństwa, które dzisiaj z dużą nieufnością obserwuje opisywane przemiany. **Nadchodzi czas, aby dowieść, że ten nowy model edukacji początkowej jest dobrym rozwiązaniem na dzisiaj i w dalszej perspektywie.**

Prezentowanej tu refleksji nadaję „ton” osobisty, gdyż taki klimat towarzyszy licznym wypowiedziom, jakie miały miejsce w ostatnich miesiącach na łamach czasopism oraz w telewizji i radiu, na temat szkolnej edukacji

6-latków. W tym emocjonalnym zaangażowaniu, obiektywny, naukowy dyskurs pojawiał się jednak zbyt rzadko, co uznaję za zupełnie zrozumiałe. Zapewne będzie na to jeszcze pora, gdy zaczniemy wartościować skutki wprowadzanych zmian. Dlatego poniżej odniosę się tylko do problemów o charakterze praktycznym.

„Gotowość szkoły”

Najgorętsze dyskusje dotyczą problemu tzw. gotowości szkoły, czyli jej przygotowania na przyjęcie najmłodszych uczniów. Termin ten, mimo, że jego semantyczna zawartość jest nadal nieprecyzyjna, wskazuje na problem praktyczny, wymagający w istocie najpełniejszego zaangażowania sił i środków w jego rozwiązanie. Niewątpliwie, nie jest prostą odpowiedzią na pytanie o optymalny model bazy materialnej szkoły, w której rozpoczynają proces edukacyjny dzieci 6-letnie. **Mimo, że mamy już pełną wiedzę na temat założeń organizacyjno-programowych edukacji w zreformowanej klasie I, nie zdołano opracować i przedstawić szkołom standardu wymagań w tym zakresie.** Czytając różne wypowiedzi, jakie się ukazały na ten temat w ostatnich miesiącach, nietrudno zauważyć, że przeważają zdroworozsądkowe propozycje, które są opisem konkretnych warunków istniejących w określonej szkole przygotowanej na przyjęcie sześciolatków lub jest to swoisty „pomysł własny” autora, bez poważniejszych ambicji jego teoretycznej czy empirycznej weryfikacji. Najczęściej dominuje w tym zakresie chęć tworzenia w szkole warunków zbliżonych do tych, które są w przedszkolu. Dotyczy to wyposażenia szkoły w odpowiedni sprzęt (stoliki, regały, krzesła, zabawki, książki na miarę potrzeb dziecka 6-letniego), wygospodarowania w standardowych salach szkolnych miejsca na różnego rodzaju kąci (rekreacyjne, czytelnicze, hodowlane, plastyczne, zabaw tematycznych i dowolnych) oraz dokonanie koniecznych zmian w organizacji przestrzeni szkolnej, m.in. poprzez wyznaczenie specjalnej sali do zajęć motorycznych, zabaw oraz ćwiczeń sportowych dla dzieci, miejsca zajęć na wolnym powietrzu, a także przygotowanie ogrodu wokół szkoły.

Czy to jest właściwy sposób rozumienia wymagań, jakie mają spełniać szkoły, aby znalazły w nich dobre warunki rozwoju dzieci 6-letnie? Czy wystarczy utworzenie „specjalnej strefy”, w której sześciolatki otoczone zostaną

szczególnością opieką, odpowiadającą standardowi przedszkola? Wydaje się, że takie podejście byłoby zbyt prostym, aczkolwiek kosztownym rozwiązaniem. Czy nie równie konieczne jest tworzenie warunków, aby dzieci te w szkole znalazły tę szczególną, charakterystyczną dla niej atmosferę, wynikającą z obowiązujących w szkole reguł organizacyjnych, zwłaszcza włączenia w proces wielostopniowej edukacji – z wyraźnie określoną drogą awansu od klasy I do klasy VI. Wszystkie badania potwierdzają, że małe dzieci idą do szkoły bardzo chętnie. To wynika też z faktu, że wkraczą w obszar szczególnie bliskich relacji osobistych z rówieśnikami (współpracy i rywalizacji, przyjaźni i niechęci), początek pierwszego, 6-letniego cyklu nauki, który ma wyraźną specyfikę, kierunek, ale i konkretny finał. Te fakty nie mogą być zaciemniane lub ukrywane. Trzeba dzieciom prezentować, przed jakimi nowymi szansami atrakcyjnego i pożytecznego spędzania czasu w szkole stoją każdego dnia, który powinniśmy uczynić autentycznym „dniem aktywności edukacyjnej.” Najczęściej dyrektora szkoły, administrację oświatową, nierzadko również rodziców satysfakcjonuje taki stan gotowości szkoły, który wyraża się dobrymi warunkami lokalowymi, wyposażeniem w meble i środki dydaktyczne, a zwłaszcza w odpowiednio oprogramowany sprzęt komputerowy. A przecież bez głębszej analizy można stwierdzić, że to nie wystarcza. **Gotowość szkół do rozpoczęcia w nich edukacji przez dzieci 6-letnie ma miejsce wówczas, gdy będą w niej mogły – w warunkach odpowiadających ich wiekowi i szczególnym indywidualnym potrzebom – rozwijać się jak najlepiej, doznawać przeżyć i doświadczeń odpowiadających standardom nowoczesnej edukacji we wszystkich sferach rozwoju.** Aby to zadanie dobrze wykonać, nie wystarczy zapewnić „jakis” standard potrzeb materialnych i organizacyjnych. Trzeba dostrzec jeszcze inne obszary uwarunkowań, które uczynią szkolną edukację 6-latków wartościową dla ich wielostronnego rozwoju, bo uwzględniać będzie ona istniejące ich potrzeby rozwojowe, opiekuńcze i emocjonalno-społeczne, dominujące dotychczas w profesjonalnych, zabawowo-edukacyjnych modelach pracy pedagogicznej w przedszkolu. Zapewni również bogatą i atrakcyjną ofertę zajęć zaspokajających potrzeby poznawcze dzieci, w których życie wkroczył świat cywilizacji ponowoczesnej. Nie jest jeszcze za późno, aby dokonać bilansu możliwości i potrzeb, przyjmując, że **każda szkoła powinna stworzyć swój indywidualny model w tym zakresie.** Model, w którym istotne znaczenie ma jej wyjściowy status organizacyjny i materialny oraz szczególne doświadczenia w pracy pedagogicznej z małymi dziećmi i współpracy

z rodzicami. Warto sobie bowiem uświadomić, że nasza szkoła już od 1999 r. realizuje koncepcję edukacyjną bardzo wyraźnie spójną ze sposobem pracy wychowawczo-dydaktycznej w przedszkolu. Zintegrowana edukacja wczesnoszkolna odeszła od lekcji – jako jednostki zajęć szkolnych, dzwonek – jako sygnału regulującego czas pracy i czas wypoczynku, przedmiotów nauczania, oceny – jako instrumentu, za pomocą którego dokonywano selekcji, drugoroczności i odsiewu szkolnego. Taka sytuacja daje szansę szybko go przystosowania się szkoły do realizacji nowego zadania. Wydaje się, że najpilniejszą potrzebą jest otwarcie szkoły na przedszkole, jako instytucję o bogatych doświadczeniach w edukacji dzieci 6-letnich, m.in. również w formie tzw. ognisk przedszkolnych, będących efektem wcześniejszych zapisów do klasy I (powszechnych badań dojrzałości szklonej), organizowanych już od lat 60-tych ubiegłego stulecia. Z tamtych i współczesnych doświadczeń wynikają **wnioski**, które prezentuję w poniższej postaci:

1. Dziecko bardzo łatwo poddaje się różnym oddziaływaniom. Jest ufnie wobec wszystkich z najbliższego otoczenia i w pełni zaakceptuje swojego nauczyciela
2. Dziecko tym wieku nie buntuje się przeciw założonemu regulaminowi i dyscyplinie obowiązującej w szkole. Jest posłuszne, przyjmuje proponowane mu wzorce zachowań.
3. Dziecko 6-letnie prezentuje naturalną ciekawość, ma otwarty umysł, „chłonie” wiedzę zarówno jako naturalną potrzebę, gdy dociera do niego sama, ale także gdy do jej przyswajania skłaniają różne zewnętrzne systemy bodźców kierowane przez rodziców i nauczycieli.
4. Dziecko poddaje się normom wspomagającym, kierującym jego poznaniem świata, oddziaływaniom osób dorosłych. Uczy się według „własnego programu” uzdolnień i zainteresowań, ale też programu ułożonego przez innych.
5. Dziecko 6-letnie wykazuje wielostronną i naturalną ciekawość, chętnie uczestniczy w proponowanych mu formach działania, czerpiąc z nich radość.
6. Dziecko w każdej chwili potrzebuje poczucia bezpieczeństwa.
7. Dzieci na progu startu szkolnego wykazują duże zróżnicowania w rozwoju sfery poznawczo-pojęciowej, społeczno-emocjonalnej, a także sposobów komunikowania się z otoczeniem.

8. Dziecko wykazuje duże zróżnicowanie w obszarze gotowości do nauki czytania i pisania, która do tej pory przebiegała w sposób naturalny, pod wpływem zróżnicowanego poziomu kultury środowiska domowego, lub wybiórczo i fragmentarycznie współwystępujących bodźców edukacyjnych ze świata mediów współczesnych.
9. Gotowość edukacyjna dziecka 6-letniego wynika przede wszystkim ze stylu wychowawczego, kultury, rozumienia jego potrzeb przez rodziców, a w sposób wyraźny różnicuje populację dzieci 6-letnich ze względu na miejsce ich zamieszkania (np. miasto-wieś).

Nauczyciele uczniów 6-letnich

Nauczyciel, w obecnej sytuacji, jest bohaterem „drugiego planu” wprowadzanej reformy. Przyjmuje się, że każdy nauczyciel prowadzący proces edukacyjny na poziomie zintegrowanej edukacji wczesnoszkolnej ma odpowiednie kwalifikacje do pracy z dziećmi 6-letnimi. Z formalnego punktu widzenia nie może być wątpliwości co do prawdziwości tej opinii. Zwłaszcza, że od kilkunastu lat w większości polskich uczelni, nauczycieli klas początkowych szkoły podstawowej kształci się na kierunkach pedagogicznych dwuspecjalnościowych zwanych dość często zintegrowaną edukacją wczesnoszkolną i przedszkolną. Nie ma więc podstaw do sformułowania opinii, że brak jest nauczycieli przygotowanych do podjęcia tego nowego zadania szkoły podstawowej, jakim jest szkolna edukacja dzieci 6-letnich. Byłoby niestosownością wątpić w ich kwalifikacje i możliwości poprawnej pracy z tą grupą uczniów. Ograniczę się więc tylko do kilku ogólnych spostrzeżeń:

1. Nauczyciele tej nowej grupy uczniów będą niewątpliwie w bieżącym roku pod **specjalnym nadzorem społecznym**, a ich pedagogiczny kunszt będzie oceniany szczególnie wnikliwie, konsekwentnie i krytycznie przez rodziców i innych „obserwatorów zewnętrznych”. Wszelkie niedoskonałości będą ujawniane i poddawane publicznej analizie. Wywoła to niewątpliwie sporo napięć i stresów, co uczyni pracę nauczycieli szczególnie uciążliwą. Tym razem będziemy mieć sytuację, która stosunkowo rzadko ma miejsce w szkole, zwłaszcza wobec nauczycieli klas początkowych, którzy zwykle cieszą się najwyższym poważaniem rodziców, gdyż stanowią dla ich

dzieci niekwestionowany autorytet. To są sytuacje, których się trzeba spodziewać i umieć wyciągać z nich wnioski konstruktywne. Wydaje się, że i szkole, i nauczycielom klasy I potrzebna będzie krytyczna opinia, gdyż stanowić ona będzie ważne źródło naszej wiedzy o tym, jak wypadł start szkolny sześciolatków. Uwzględnić ją trzeba przede wszystkim w samoocenie dokonywanej na końcu roku szkolnego. Należy jej dokonać, wykorzystując różne materiały i obserwacje zbierane podczas całego roku szkolnego. **Będzie ona szczególnie wartościowa wówczas, gdy uwzględni stan dojrzałości szkolnej stwierdzony podczas badań wstępnych przed rozpoczęciem roku szkolnego oraz badania efektów edukacji i rozwoju tych samych dzieci na koniec roku szkolnego.**

2. Rodzice dzieci 6-letnich, podejmujących naukę w szkole, w związku z ich szczególnie intensywnym zaangażowaniem w szkolne funkcjonowanie swoich dzieci, są szansą dla budowania w środowisku **faktycznej przestrzeni edukacyjnej**. Na pewno ich wiedza o dziecku 6-letnim, a także o jego drodze „dojścia” do szkolnej dojrzałości powinna być przez nauczycieli spożytkowana w nieco inny sposób, niż to ma miejsce w przypadku przedszkola. Tym razem nauczyciela powinny interesować warunki „**nauki domowej**” **dziecka**. Dom stał się obecnie ważną placówką edukacji, ze względu na będące w jego dyspozycji techniczne i elektroniczne urządzenia, które nie tylko stanowią źródło wiedzy, ale pozwalają na rozwijanie zainteresowań i uzdolnień dziecka, trwale wzbogacają środowisko, w którym spędza ono większość czasu. Szeroko rozumiane środowisko edukacyjne zaistnieje wówczas, gdy szkoła i dom z jego zasobami urządzeń technicznych, elektronicznych i medialnych oraz inne placówki, oferujące dzieciom różne formy rozwoju zainteresowań i umiejętności (np. szkoły nauki języka obcego, rozwijania uzdolnień artystycznych, rekreacji czy sportu), będą stanowić ofertę czytelną dla dziecka, a rodzice i nauczyciel udzielą mu wsparcia w dokonywanych wyborach.

3. Nauczyciel klas I z nowym problemem edukacji dzieci 6-letnich nie może pozostać sam, bo udany start szkoły w spełnianiu nowego zadania jest szansą wyjścia szkoły poza swoją tradycyjną rolę nauczania i wychowania. Niewątpliwie, obawy związane z obniżeniem wieku obowiązku szkolnego wynikały z nieufności wobec szkoły postrzeganej jako instytucja, w której dominuje przymus, regulamin, program, dzwonek, sprawdziany i dziennik

lekcyjny. To wszystko dla 6-latka byłoby nie do zniesienia. Jaką w tych warunkach szkoła ma być, aby jej profesjonalna rola pozostała, ale przyjęła bardziej „ludzką twarz”? Dziecko w klasie I powinno lubić panią, lubić klasę, salę, boisko, szkolny ogródek i całą „swoją” szkołę. Tak jak lubi swój dom, swoją rodzinę. O to muszą zadbać wszyscy nauczyciele tej szkoły.

Zakończenie

Gdy obserwujemy nasze dzieci 6-letnie w domu i w szkole, jak swobodnie operują komórkowym telefonem, surfują po internetowych stronach, swobodnie korzystają z różnych kanałów nowoczesnej telewizji, włączają i przełączają różne elektroniczne aparaty, a my mamy z tym nie lada trudności, to przypomnijmy sobie słowa Starego Doktora Janusza Korczaka napisane około 70 lat temu: *Powiedzcie: – Nuży nas obcowanie z dziećmi. Macie słuszność. Mówicie: – Bo musimy się zniżyć do ich pojęć.... Mylicie się. Nie to nas męczy. Ale że musimy wspinać się do ich uczuć. Wspinać, wyciągać, na palcach stawać, sięgać.* Ks. J. Tarnowski jeszcze celniej odniósł to do relacji nauczyciel – uczeń w formie pytania: *Kto kogo wychowuje?*, poprawnym jest również pytanie: *Kto kogo uczy?* Czy jednak dobrze i chętnie uczy się od naszych 6-latków? To jest pytanie i przesłanie dla nas na dzisiaj i na przyszłość.

Bibliografia:

Tarnowski J., *Janusz Korczak dzisiaj*, Warszawa 1990.

Tarnowski J., *Jak wychowywać?*, Warszawa 1993.

Walczyńska J., *Integracja nauczania początkowego*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968.

Wilgocka-Okoń B., *Gotowość szkolna dzieci sześciolatków*, Warszawa 2003.